

Geoffrey Gorer

Pornografia śmierci

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (45), 197-203

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Świadectwa

Geoffrey Gorer

Pornografia śmierci

Narodziny kopulacja śmierć
To wszystko wszystko wszystko
Narodziny kopulacja śmierć.

T. S. Eliot: *Sweeney Agonistes* (1932).
(tłum. J. M. Rymkiewicz)

Pornografia jest niewątpliwie odwrotną stroną, cieniem pruderii, tak jak sprośność stanowi jedno z oblicz przyzwoitości. Nie znaleziono społeczeństwa pozbawionego własnych reguł przyzwoitości, reguł dotyczących słów i postępów, które w pewnych sytuacjach budzą skrępowanie i zażenowanie, choć stanowią istotną część innych sytuacji. Grupa, wobec której trzeba starannie zachowywać reguły przyzwoitości, przedstawia się różnie w zależności od społeczeństwa: wszyscy należący do płci przeciwnej, cała młodzież, wszyscy ludzie starsi, teściowie, ludzie na wyższym lub niższym szczeblu drabiny społecznej zostali wybrani w poszczególnych społeczeństwach jako ci, w obecności których wypowiedzenie określonych słów lub wykonywanie określonych czynności zostaje uznane za obraźliwe; zatem owe wyrazy czy działania nabierają wartości emocjonalnej. Na ogół wiążą się one ze sprawami płci i defekacji, ale nie jest to ani konieczne, ani powszechne: według Malinowskiego szczep Trobrianderów otacza jedzenie takim samym wstydem jak defekację, a w innych społeczeństwach imiona własne lub czynności rytualne podlegają analogicznym zakazom. Reguły przyzwoitości są najwidoczniej powszechne, a ich naruszenie czy opowiadanie dowcipów naruszających je wywołuje ten szczególny rodzaj śmiechu, który brzmi podobnie na całym świecie. Choć nic nie wiemy o obcym społeczeństwie ani o panującej tam funkcji śmiechu (i jedno, i drugie może się przedstawiać

bardzo rozmaicie), to bez wahania orzekniemy, kiedy ludzie śmieją się ze sprośnego dowcipu. Pointa może brzmieć «I on zjadł w ich obecności cały posiłek!» albo «Wymówiła imię męża wobec jego matki!», ale śmiech brzmi tak samo: zakazy dotyczące przyzwoitości zostały przekroczone i wynik jest zabawny. Z reguły śmiech taki ogranicza się do grupy jedнопłciowej i częściej zdarza się u ludzi młodych, wstępujących dopiero w złożoną rzeczywistość dojrzałego życia.

Sprośność jest zatem czymś powszechnym, częścią społecznego życia mężczyzn i kobiet; w każdym miejscu i we wszystkich czasach istnieją wyrazy i uczynki, które — pojawiając się w niewłaściwym miejscu — mogą spowodować zgorzzenie, konsternację i śmiech. Natomiast pornografia, opis zakazanych czynności, mający wywołać złudzenie czy iluzję, wydaje się o wiele rzadszym zjawiskiem. Prawdopodobnie może powstać tylko w społeczeństwach postępujących się pismem, bo na pewno nie zanotowano ich w żadnych cywilizacjach niepiśmiennych; tak jest bowiem, że uciecha wywołana przez sprośność jest zjawiskiem przede wszystkim społecznym, natomiast smakowanie pornografii ma głównie charakter indywidualny. Wyobrażenia, z których powstaje pornografia, mogą oczywiście powstawać w każdym społeczeństwie, ale wątpliwe, czy można je przekazywać bez pośrednictwa pisma.

Jedynym dopuszczalnym wyjątkiem od tej zasady są sztuki plastyczne pozbawione tekstu pisanego. Nigdy nie byłem całkiem pewny, czy trójwymiarowe poses plastiques na tak wielu świątyniach hinduistycznych (szczególnie na Czarnej Pagodzie w Konaraku) stanowią wzniosłe «Uwielbienie potęgi życia» czy «Apoteozę twórczej siły seksu», co przypisują im ich obrońcy; wiele z nich przypomina mi «świńskie» fotografie mimo kunsztu, z jakim są wykonane. Istnieją także japońskie drzeworyty o tematyce erotycznej, jednak wiele przemawia za tym, że sami Japończycy uważają je za śmieszne (tzn. sprośne). Nic nie wiemy o funkcji ceramiki peruwiańskiej.

O ile mi wiadomo, jedynym społeczeństwem azjatyckim mającym długotrwałą tradycję literatury pornograficznej jest społeczeństwo chińskie i, jak się wydaje, życie towarzyskie dynastii mandzurskiej tkwiło w tej samej otoczce pruderii, którą wyróżniał się wiek dziewiętnasty prawie w całej Europie i Ameryce, choć przy nieco innym rozłożeniu akcentów: głównym przedmiotem podglądania i chichotów

były raczej zdeformowane stopy kobiece niż kostki czy dółek między piersiami. Na ogół jednak życie w Chinach dynastii mandżurskiej prawie tak samo roilo się od rzeczy niewymawialnych, jak dojrzałe czasy wiktoriańskie.

Pornografia wygląda na zjawisko towarzyszące pruderii i okresy największego nasilenia produkcji pornograficznej charakteryzuje także rozszalała pruderia. W przeciwieństwie do sprośności, którą tworzy głównie sytuacja, o pruderii decyduje przedmiot. Pewne dziedziny ludzkiego doświadczenia traktuje się jako z istoty swojej skandaliczne lub odrażające, zatem nie wolno o nich rozmawiać czy ich wspominać otwarcie, a przeżywanie ich bywa utajone i związane z uczuciem winy i czegoś niskiego. Wobec tego owa niewymawialna dziedzina doświadczenia staje się przedmiotem intensywnych intymnych wyobrażeń bardziej lub mniej realistycznych, wyobrażeń obciążonych poczuciem rozkosznej winy lub grzesznej rozkoszy, a ci, którzy mają słabszą wyobraźnię lub których pragnienia są nienasycone, tworzą rynek dla drukowanych wyobrażeń twórcy pornografii.

W pojęciu tradycyjnym i w słownikowym znaczeniu wyrazu pornografia dotyczy sfery seksualnej. Przez większą część ostatnich dwu stuleci kopulacja i (przynajmniej w połowie okresu wiktoriańskiego) narodziny należały do „rzeczy niewymawialnych” — dwa z trójcy podstawowych ludzkich doświadczeń, która stanowi „wszystko wszystko” i wokół której powstało tak wiele intymnych wyobrażeń i półjawnej pornografii. W czasach wiktoriańskich śmierć na ogół nie stanowiła tajemnicy, co najwyżej w tym znaczeniu, że śmierć jest zawsze tajemnicą. Zachęcano dzieci, aby myślały o śmierci, o własnej śmierci i o cudzych zgonach, służących zbudowaniu lub mających stanowić ostrzeżenie. Osobliwością byłby człowiek, który w XIX w., w czasach o dużej śmiertelności, nie był naocznym świadkiem przynajmniej jednego umierania, lub nie składał hołdu «czcigodnym szczątkom». Pogrzeby były sposobnością do największej ostentacji dla klasy pracującej, klasy średniej i dla arystokracji. Cmentarz leżał w środku każdej starej wioski i zajmował honorowe miejsce w większości miast. Dopiero pod koniec XIX w. egzekucje przestępców przestały być publiczną rozrywką i publiczną przestrogą. Pan Fairchild z powieści Mary Sherwood nie miał trudności w znalezieniu pięknie ozdobionej szubienicy potrzebnej mu do nauki moralnej.

W XX w. dokonała się jednak chyba pewna niedostrzegalna zmiana zakresu zjawisk objętych wstydlivością. Kopulacja jest, zwłaszcza w świecie anglosaskim, coraz bardziej «wymawialna», natomiast śmierć jako proces naturalny stała się stopniowo «niewymawialna». Nie przypominam sobie powieści ani sztuki z ostatnich trzydziestu lat, w której znajdowałyby się scena umierania zawierająca dokładniejszy opis śmierci głównej postaci «z przyczyn naturalnych»; natomiast u większości wybitnych pisarzy wiktoriańskich był to konwencjonalny motyw, pobudzający ich do najlepszej prozy i najbardziej wymyślnych zabiegów technicznych w celu stworzenia wzmoczonego patosu czy efektów dydaktycznych.

Moim zdaniem, jedną z przyczyn tego zalewu scen umierania była — poza ich własną treścią emocjonalną i religijną — okoliczność, że autor miał prawo się spodziewać, iż należą do stosunkowo niewielkiej liczby doświadczeń, które są własnością znacznej większości czytelników. Gdy pytałem moich starych znajomych, nie mogłem znaleźć ani jednego powyżej sześćdziesiątki, który nie byłby świadkiem agonii przynajmniej jednego bliskiego krewnego; nie sądzę, żebym znał kogokolwiek poniżej trzydziestki, kto miałby podobne doświadczenie. Moje znajomości nie są oczywiście bardzo szerokie ani szczególnie reprezentatywne, ale pod tym względem są chyba typowe dla zmiany postawy i zakresu «ujawniania».

Naturalne procesy rozkładu i gnicia stały się odrażające, tak jak odrażające były przed wiekiem naturalne procesy narodzin i kopulacji; zajmowanie się takimi procesami jest (czy było) czymś chorobliwym i niezdrowym, powinno być odradzane wszystkim a karane u młodzieży. Naszych pradziadków uczono, że dzieci znajduje się w krzakach agrestu lub w kapuście; naszym dzieciom prawie mówi się, że ci, którzy odeszli (aby nie użyć ordynarnego słowa «zmarli»), zmieniają się w kwiaty lub odpoczywają w pięknych ogrodach. Szkaradne fakty są bezlitośnie ukrywane; sztuka balsamowania polega na zupełnym wyparciu się.

Można chyba znaleźć związek między przesunięciem zakresu zakazów a zmianą przekonań religijnych. W XIX w. większość mieszkańców krajów protestanckich wyznawała, jak się wydaje, poglądy św. Pawła na grzeszność ciała i niezawodność życia przyszłego. «Podobnie rzecz się ma ze zmartwychwstaniem. Zasiewa się to, co zniszczalne — powstaje zaś niezniszczalne; sieje się to, co niechwalebne — powstaje chwalebne». Można było rozwodzić się nad rozkładem

martwego ciała i niegodnym charakterem czynności jego poczynania, bowiem istniała żywa wiara w niezniszczalność i chwałę nieśmiertelnej cząstki człowieka. Jednak dziś, przynajmniej w Anglii, zgodna z doktryną chrześcijańską wiara w życie przyszłe jest bardzo rzadka nawet wśród mniejszości, która nabożeństwa czy modlitwę czyni spoistą częścią swojego życia; bez tego rodzaju wiary śmierć naturalna i rozkład fizyczny stały się zbyt potworne, aby o nich myśleć czy mówić. Wydaje się znamienne, że współczesna sekta Christian Science nie przyjmuje do wiadomości faktu śmierci fizycznej aż do tego stopnia, że (podobno) nie zezwala, aby wyraz ten został wydrukowany w «Christian Science Monitor».

W ciągu ostatniego półwiecza starania służby zdrowia i udoskonalona profilaktyka sprawiły, że wypadki śmierci naturalnej wśród młodszej części społeczeństwa stały się o wiele rzadsze i wobec tego, wyjąwszy ludzi w sędziwym wieku, śmierć jest wyjątkowym zjawiskiem w życiu rodzinnym; natomiast częstotliwość śmierci nagłej wzrosła w sposób nie spotykany dotychczas w historii ludzkości. Wojny i rewolucje, obozy koncentracyjne i bitwy między bandami przestępczymi to najszerzej rozgłaszane przyczyny tych gwałtownych zgonów, jednak rozpowszechnienie się automobilizmu ze stałą i niedostrzegalną daniną wypadków może być najważniejszym czynnikiem dopuszczającym przewidywanie nagłej śmierci wśród ludzi przestrzegających prawo w czasach pokoju. Śmierć naturalna jest coraz silniej tuszowana przez pruderię, natomiast zgony gwałtowne odgrywają rosnącą rolę w twórcach wyobraźni podawanych masowemu odbiorcy — w powieściach kryminalnych, sensacyjnych, westernach, historiach wojennych i szpiegowskich, w fantastyce naukowej, a nawet w makabrycznych komiksach.

Wydaje się, że jest wiele zbieżności między twórcami fantazji, które wzbudzają nasze zainteresowanie tajemnicą płci, a tymi, które popychają je w kierunku tajemnicy śmierci. W obu rodzajach utworów uczucia z natury rzeczy towarzyszące tym aktom — miłość i żal — są prawie całkowicie pomijane, natomiast pobudza się wrażenia w stopniu, na jaki może pozwolić zwyczajne w takich wypadkach ubóstwo języka. Jeżeli stosunek małżeński można uważać za naturalną realizację popędu u większości ludzi przez przeważający okres historii, to w tych utworach «seksualizm naturalny» odgrywa równie małą rolę, co «śmierć naturalna». (Mozolne próby opisu «naturalnego seksualizmu» — w sposób realistyczny, ale am-

bitny podejmowane przez D. H. Lawrence'a i Julesa Romains — potwierdzają tę regułę). Żaden z tych typów wyobrażeń nie może mieć głębi, bowiem skoro tylko protagonista uczynił cokolwiek, musi on (lub ona) zrobić coś nowego z kimś lub komuś, coś bardziej wyrafinowanego, bardziej skomplikowanego czy sensacyjnego niż to, co się zdarzyło wcześniej. Ten ktoś to nie osoba, to albo genitalia wyposażone lub nie wyposażone w drugorzędne cechy płciowe, albo ciało zdolne do przeżywania bólu lub śmierci. Skoro większość języków jest stosunkowo uboga w słowa lub konstrukcje wyrażające intensywną rozkosz lub intensywny ból, pisane odmiany obu rodzajów twórców wyobraźni obfitują w onomatopeiczne zespoły liter mające wyrażać westchnienia, sapanie, jęki, wrzaski i odgłosy towarzyszące opisywanym działaniom. Oba rodzaje mają upodobanie do przymiotników i porównań. Oba są całkowicie nierealistyczne, bowiem lekceważą wszelkie granice fizyczne, społeczne czy prawne, i oba za cel obierają całkowite oszołomienie czytelnika czy widza. Nie ma chyba wątpliwości, że instynkt tych surowych plotkarzy, którzy zajmują się cudzą moralnością, działał prawidłowo, kiedy łączyli pornografię śmierci z pornografią płci. Jednakże jest to chyba jedyna rzecz prawidłowa w ich rozumowaniu czy zamierzonych działaniach. Nie ma żadnych wiarygodnych dowodów świadczących, że któryś z tych rodzajów pornografii stanowi pobudkę do działania; wywołują raczej zastępcze zaspokojenia. Przekonanie, że dzieło wywołujące złudzenie może skłonić odbiorców do powtórzenia opisywanych czynów, jest co najwyżej pośrednim hołdem złożonym Oskarowi Wilde'owi, który opisał takie postępowanie w «Portrecie Doriana Graya». Nie słyszałem o dowiedzionym wypadku takiej analogii w rzeczywistym życiu, choć maniakalni prokuratorzy i sędziowie są zwykle w stanie skłonić młodocianych przestępców, aby przyznali się, że ulegli wpływowi dowolnie obranego środka masowej komunikacji.

Mimo pewnych utalentowanych prekursorów, jak Andrea de Nerciat czy Edgar Allan Poe, większość dzieł obu rodzajów pornografii jest wątpliwa estetycznie; jednak równie wątpliwe jest, czy z czysto estetycznego punktu widzenia można powiedzieć coś bardziej korzystnego o lekkostrawnym menu podawanym przez współczesne masowe środki komunikacji. Utopijni psychologowie, skłonni potępiać zastępcze zaspokojenie samo w sobie, przynajmniej jeżeli chodzi o kopulację, są jednocześnie dużo łagodniejsi, gdy mowa o śmierci.

W każdym razie ludzie muszą jakoś przetrwać podstawowe fakty narodzin, kopulacji i śmierci i w jakiś sposób akceptować ich implikacje; jeżeli pruderia towarzyska zabrania dokonywania tego w sposób otwarty i godny, będą to robić ukradkowo. Jeżeli czujemy niechęć do współczesnej pornografii śmierci, musimy wrócić do śmierci — naturalnej śmierci — jej ostentacji i rozgłosu, musimy na nowo akceptować smutek i żałobę. Jeżeli uznaliśmy śmierć za coś, o czym się nie mówi w kulturalnym towarzystwie — «przy dzieciach» — niemal gwarantujemy dalszą produkcję makabrycznych komiksów. Żadna cenzura nigdy nie była rzeczywiście skuteczna.

przełożył Ignacy Sieradzki

Przekład wg G. Gorer, *Death, Grief and Mourning in Contemporary Britain*, London 1965, s. 169—175. Szkic został napisany w 1955 r.